Rok VII. Kraków-Podgórze, Niedziela 19 Grudnia 1909 Nr. 289

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. | Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

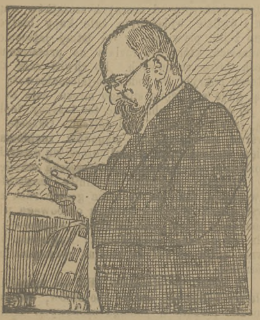
Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Numer gwiazdkowy „Nowin“

wyjdzie w piątek 23 b. m. w potrójnej objętości, z licznemi illustracyami i bogatą treścią literacką. Przyniesie zapowiedź nowych ulepszeń dziennika.

Agencye na prowincyi prosimy o niezwłoczne zamówienie potrzebnej ilości gwiazdkowych numerów „Nowin“.



Dr Friedjung.

Cudowne uzdrowienie parlamentu?

W ciągu trzeciej nocy nieustającego posiedzenia Izby posłów nastąpił niespodziany, iście „cudowny“ zwrot w rozpaczliwej sytuacyi: największe stronnictwa zgodziły się na zaaplikowanie Izbie takiego lekarstwa, iżby szczupłe grono posłów nie mogło obstrukcyą tamować całego biegu obrad: zgodziły się na **zmianę regulaminu parlamentarnego.** Konieczność zmiany regulaminu oddawna była uważana za nieodzowny warunek sanacyi stosunków parlamentarnych; sprzeciwiali się jej jednak dotychczas zawsze Niemcy, z obawy, że potem będą musieli ulegać większości słowiańskiej. I teraz także niemieccy narodowcy nie wiedzą, co począć wobec wniosku Kramarza, a wszechniemcy sprzeciwiają się zasadniczo zmianie regulaminu! Że zaś wniosek o dokonanie zmiany wyszedł z łona grupy, właśnie uprawiającej obstrukcyę, to już należy do osobliwości austryackich, które zrozumieć może tylko rodowity obywatel tej monarchii, bo obcy w tym galimatyasie zoryentować się nie potrafi...

Wniosek Kramarza i tow. o zmianę regulaminu Izby nadaje prezydentowi **wielką władzę.**

Wniosek ten opiewa:

„Prezydentowi Izby posłów pozostawia się do woli poczynić wszystkie zarządzenia w celu ochrony Izby przed zakłóceniem i nadużyciem regulaminu. (W tym celu ma prezydent prawo obrady nad wnioskami nagłymi przesuwać na koniec posiedzenia, a przy wnioskach formalnych nie dopuścić do imiennego głosowania etc.). Na wypadek, gdyby który poseł dopuścił się wykroczenia przeciw godności i powadze Izby, na wypadek ciężkiej obrazy prezydenta, albo czynnego oporu przeciw jego zarządzeniom, prezydent ma prawo wykluczyć takiego posła, lecz najwyżej na trzy posiedzenia. Przeciw takiemu zarządzeniu prezydenta może się poseł odwołać do Izby, która wtedy rozstrzyga zwykłem głosowaniem. Ustawa ta ma trwać tylko jeden rok“.

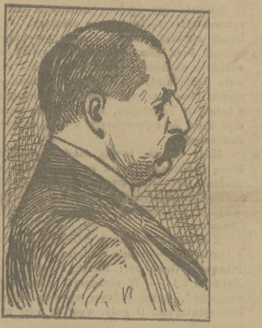
Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne i Koło polskie akceptowały jednomyślnie ten wniosek. (Nie zgadzają się nań tylko Rusini, grożący obstrukcyą na własną rękę oraz wszelacy radykali czescy i niemieccy).

W kołach poselskich sądzą jednak, że dzisiaj w sobotę uda się większością **dwóch trzecich we wszystkich czytaniach uchwalić zmianę regulaminu,** tak, żeby w poniedziałek Izba panów ją uchwaliła, a już we wtorek była sankcyonowaną i dałaby się do dalszych prac zastosować.

Czescy agraryusze godzą się po cichu na ustąpienie wnioskowi o zmianę regulaminu pierwszeństwa przed innymi swoimi wnioskami nagłymi.

W każdym razie dziś w sobotę rozstrzygnie się los parlamentu: albo nastąpi sanacya, albo Izba posłów zostanie odroczona.

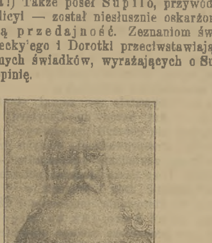
Jeżeli zmiana regulaminu stanie się faktem, obstrukcya ustanie i Izba posłów zabierze się do pracy. Rząd domaga się, aby prowizoryum budżetowe i ustawa upełnomacniająca były załatwione jeszcze przed świętami (ze względu na potrzebę sankcyi), a zwłaszcza z powodu Sejmów, które jeszcze przed Nowym Rokiem muszą uchwalić podatek krajowy od piwa, bo inaczej finanse krajowe poniosłyby największą szkodę. Przy dobrej woli akcya w tym duchu może być przed świętami ukończoną. Izba posłów musiałaby jednak odbywać co dzień posiedzenia i „galopem“ załatwiać wszystko.



Poseł Supilo.

O „wielkoserbski spisek“.

W procesie „koalicyi serbsko-chorwackiej“ przeciw historykowi drowi Friedjungowi i dziennikowi „Reichspost“ — zaszedł zwrot. Zrazu zdawało się, że dr. Friedjung, przytaczając dostarczone przez szpiegów dokumenty, zmiażdży skarżących: dziś nie podobna już wątpić, że owe dokumenty są sfałszowane. (Szpiegowie austryaccy w Belgradzie aby zarobić pieniądze, zmistyfikowali pana posła Forgacha i ministra bar. Aehrenthala!) Także poseł Supilo, przywódca i twórca koalicyi — został niesłusznie oskarżony o pospolitą przedajność. Zeznaniom świadków Chlumecky'ego i Dorotki przeciwstawiają się zeznania innych świadków, wyrażających o Supile korzystną opinię.



Zmarły król belgijski Leopold II.

Na wczorajszej rozprawie silne wrażenie wywarło przesłuchanie świadka pos. Zagoraća, który z koalicyi wystąpił jako polityczny wróg Supila. Mimo to Zagorać zeznawał na korzyść Supila i powiedział, że dokumenty stanowczo uważa za fałszywe. Kiedy Zagorać wspomniał, że dokumentami tymi oszukano najwyższe osobistości, Friedjung poprosił o głos i powiedział, że upoważniony jest do oświadczenia, iż te dokumenty przedłożone były następcy tronu i hr. Aehrenthalowi, że więc on nie postąpił lekkomyślnie powołując się na nie. Z tego oświadczenia ma się wrażenie, że *Friedjung sam nie wierzy już w prawdziwość dokumentów* i chce udowodnić tylko swoją dobrą wiarę.

Pos. Zagorać dobitnie nazwał mistyfikacyą informacye hr. Aehrenthala i prezydenta ministrów bar. Becka; są zdrajcy stanu w monarchii austro-węgierskiej, ale ci znajdują się w Budapeszcie. — Swiadek atakował ostro Węgrów, wskutek czego prezydent wzywał go, ażeby uważał, co mówi.

Następnie ks. katecheta Żeńko z Warażdynu zeznaje, że koalicya utrzymywała stosunki ze Spalajkovićem w Belgradzie.

Pos. Zagorać: Albo się pan mylisz, albo pan kłamiesz.

Przesłuchano wicepr. nam. w Zadarze Tomcica, który zeznał, że zna Supila z czasów pobytu w Dubrowniku. Supilo był wówczas wrogiem Serbii. Chlumecky był poważanym urzędnikiem i odgrywał w Dubrowniku wielką rolę. Świadek zna Kacańskiego i wie, że był konfidentem rządu bośniackiego. Wiadomo mu też, że u Kacańskiego odbyła się konferencya Chlumecky'ego z Supilem w sprawie założenia patryotycznego austryackiego antyserbskiego stowarzyszenia. Powiada dalej, że nie wie, czy Supilo otrzymał za pośrednictwem Kacańskiego subwencyę od rządu bośniackiego. Bar. Chlumecky kilkakrotnie dowiadywał się u świadka, czy Supilo godnym jest poparcia.



Bohaterski czyn maszynisty kolejowego. (Patrz „Ze świata“).

Trojaczki.

(Z francuskiego).

— A to ładna historya! Dwoje! No, patrzcie państwo, ktoby to się spodziewał! — mówiła, kiwając głową, pani Truchant, akuszerka.

— Jakto: dwoje? — zapytał pan Durand, z fachu swego malarz pokojowy. — A to można oszaleć! Bliźnięta, co? A przecież jest już tego drobiazgu pięcioro!

Słysząc te słowa, żona malarza uniosła nieco głowę od poduszki, spoglądając z uśmiechem bezgranicznej miłości macierzyńskiej na dwoje maleństw. Lecz nagle zaczęła znów jęczeć...

— No, to już nadzwyczajne! — zawołała pani Truchant, pochylając się nad chorą. — Jest i trzecie!

Tego już było szczęśliwemu ojcu nadto. Po owinięciu trojga niemowląt w pieluszki i złożeniu ich do kołyski, przygotowanej tylko dla jednego przybysza, p. Durand począł kląć, miotając się po izbie w bezsilnej wściekłości. Aby go uspokoić, pani Truchant przypomniała mu, że obok śpi pięcioro dzieci, których nie trzeba budzić, aby chora miała spokój.

Wkrótce też, gdy zrobiła wszystko, co należało przy chorej, zabrała się do odejścia, upominając się przezornie o swą należność. Durand dał jej dwadzieścia franków — wynagrodzenie umówione.

— Nie, panie Durand, to trochę za mało. Prawda, umówiliśmy się tyle, ale za jednego bębna... A tu było trzech!

— Więc co? Może mam pani zapłacić po dwadzieścia franków od każdego?

— No, dla pana niech już będzie — pięćdziesiąt.

Po długim targu pani Truchant zgodziła się na czterdzieści i odeszła, zapewniając Duranda, że zrobił na trojaczkach doskonały interes.

Wkrótce jej przepowiednia poczęła się sprawdzać. Całe miasteczko było poruszone losem ojca, który, pomimo znanej i uznanej powszechnie pracowitości i sumienności, nie mógł zarobić na utrzymanie i wyżywienie ośmiorga dzieci. Odwiedzając chorą, sąsiadki zostawiały liczne dowody swego współczucia — i nazajutrz, przed wieczorem, było już w ubogiem mieszkaniu na stole pięć funtów czekolady, trzy kawy, pięć butelek wina, jedna araku, cztery garnki mleka, kilka worków kaszy i grochu, a chleba i zimnego mięsiwa — bez liku.

Supilo oświadcza, że nigdy nie brał udziału w konferencyach w mieszkaniu Kacańskiego.

Następny świadek, wiceprezydent skupsztyny serbskiej Davidović zeznaje, że „Słowiański Jug“ ma tylko cele kulturalne. Opowiadanie o znalezieniu bomb w ubikacyach klubu uważa za plotkę. Świadek przybył do Wiednia, aby odeprzeć zarzuty przeciw swej ojczyźnie. Nigdy nie podpisywał dokumentów, przedłożonych sądowi, nie był też nigdy na posiedzeniu „Słowiańskiego Jugu“.

Podobnie, jak Davidović, zeznaje prof. gimnazyalny Pavłović, drwiąco wyrażając się o tym procesie.

Zamieszczamy powyżej portrety dwu bohaterów tego politycznego procesu, portrety historyka dra Friedjunga i posła chorwackiego Supila.

Król Leopold II.

Zmarły wczoraj w Brukseli król Leopold II. był ciekawą osobistością na tronie. Jako panujący był jednym z najbardziej konstytucyjnych monarchów, miał jednak wielki wpływ tak na wewnętrzną, jak i zewnętrzną politykę. Przyczyną tego była niezwykła inteligencya, którą mu musieli przyznać najzaciętsi nawet jego polityczni wrogowie. Obok niezaprzeczonego talentu politycznego odznaczał się Leopold II. wielkim sprytem do robienia interesów, wprost kupieckim albo raczej bankierskim sprytem. Był to „kupiec na tronie“ w szerszem znaczeniu tego słowa. Dzięki tym zdolnościom udało mu się stworzyć niemal z niczego „niezawisłe państwo Kongo“ w Afryce, stanowiące dzisiaj kolonię belgijską o przestrzeni 2 i pół miliona kilometrów kwadratowych i z 15 milionami mieszkańców. Ten zmysł kupiecki dopomógł mu do zebrania wielkiego prywatnego majątku, którego wielkości na razie nie znamy, ale który należy do największych w Europie. Największy „interes“ zrobił król, a z nim i cała Belgia na Kongu, ale też kosztowało go to nie mało trudu, aby nakłonić możnych panów do udziału w tej „afrykańskiej awanturze“, jak nazywano całą spekulacyę z Kongiem. Kto poszedł za jego radą, ten w kilku latach stał się milionerem.

Najmilszem dziełem Leopolda II. było stworzenie dzisiejszej Ostendy, znanego miejsca kąpielowego. W roku 1870 była to sobie mieścina nie wielka, odznaczająca się jedynie tem, że miała dobrą kuchnię. Dzisiaj jest pierwszorzędnem miejscem kąpielowem, które przewyższa tylko Monte Carlo, a to jest dziełem właśnie Leopolda II. Wspaniały pałac Chalet du Roi, służył mu stale za miejsce letniego pobytu w Ostendzie. Z początku pałac ten stał odosobniony, z czasem jednak, dzięki specyalnej opiece króla, którego troską ustawiczną było, aby do Ostendy ściągnąć całą możną arystokracyę europejską, otoczyły ten pałac wspaniałe hotele, pensyonaty, kasyna, w których uprawiano i hazardowne gry, jak zwykle w uzdrowiskach belgijskich. Król na to zezwalał, choć sam nie grał nigdy.

W Ostendzie król lubiał naprawdę wypoczywać. Nieraz można go było widzieć na tak zwanej digue de mér w towarzystwie jednego tylko adjutanta, jak spacerował, lub siedząc na ławce witał ukłonem znajomych magnatów, mieszkających naokół. Ludność belgijska gapiła się nań, ale go rzadko kiedy pozdrawiała. Czasami widziano go na trójkołowym rowerze, którego używanie zalecono mu celem usunięcia choroby w nodze, bo król trochę kulał z powodu niej.

Pokazywano sobie też w Ostendzie „przyjaciółki“ króla, które się właśnie cieszyły jego względami. Leopold II. miał gust i zaszczycał swoją przyjaźnią naprawdę piękne kobiety, o wspaniałej figurze, a kobiety lubiał. Sam z przyjaciółkami nigdy się publicznie nie pokazywał, nie mieszkały one też nigdy w jego pałacu, ale zawsze w naprzeciwległej willi.

W Ostendzie prowadził też Leopold II ciekawy proces. Oto jakiś pomysłowy przedsiębiorca postawił z tyłu za królewskim pałacem olbrzymi, wspaniały hotel, w którym kawiarnię urządził na dachu. Z dachu roztaczał się cudowny widok na morze, ale równocześnie i na ogród królewskiego pałacu. Król sprzeciwił się temu, przyszło do procesu, który król w III instancyi wygrał. Hotel ów musiano znieść. Procesy były wogóle specyalnością Leopolda II. Procesował się z własnemi córkami, które twierdziły, że kontrakt ślubny króla, zawarty w Wiedniu, był w Belgii nielegalny. Opinia belgijska stała po stronie córek, ale król proces wygrał.

O ile jako człowiek Leopold II był dosyć swobodnym, o tyle na jego dworze panowała niesłychanie sztywna etykieta. Znane były jego wspaniałe obiady, wydawane w zamku w Brukseli, i w Laeken.

Ostatniem wielkiem dziełem króla było stworzenie olbrzymiego portu w Zeebrüge. Jemu zawdzięcza to miasto, że stało się jednem z pierwszorzędnych miast portowych, jakiem było dawniej.

Wysoce inteligentny, król Leopold zajmował się sztuką i nauką i otaczał je swoją opieką. Miał jednak dwie słabostki, które były przyczyną, że się nim nieraz zajmowała Europa. Były to: miłość pieniędzy i awanturki miłosne. Jako kupiec Leopold II. lubiał pieniądze i nie lubiał ich tracić; to było powodem jego konfliktów z córkami. Ponadto w całej Belgii mówiono dużo o jego miłostkach. Kochanką jego była słynna Cleo de Merode, a romans z nią nadał królowi przezwisko Cleopold. Ostatnią jego miłostką była bar. Vaughan, z którą miał dwóch synów, a która aż do śmierci króla cieszyła się jego sympatyą.

Naogół biorąc z królem Leopoldem zeszedł do grobu jeden z najoryginalniejszych władców, który mimo wszystkie swe słabostki dla państwa swego zrobił bardzo dużo.

Telegramy „Nowin“.

Bruksela. Pogrzeb króla odbędzie się we środę. We czwartek książę następca tronu złoży przysięgę na konstytucyę.

Nowy król.

Bruksela. Nowy król Albert urodzony jest w r. 1875. Następcą tronu został on przed dwoma laty po śmierci swego ojca. Król Albert ożenił się w roku 1900 z ks. Waleryą bawarską, córką zmarłego ks. Teodora bawarskiego i ma dwóch synów i córkę.

Obaj synowie nowego króla Alberta otrzymali wczoraj tytuł książąt: starszy syn otrzymał tytuł ks. Brabancyi, młodszy ks. Flandryi.

Kwestya spadku i baronowa Vaughan.

Bruksela. Testament króla Leopolda tworzy bardzo obszerną broszurę.

Budapeszt. Ks. Ludwika Koburska wyjechała wczoraj po południu do Brukseli. Otoczenie księżny oblicza udział jej w spadku na 114 milionów franków.

Bruksela. Z polecenia br. Ludwiki Koburskiej komisya sądowa opieczętowała wczoraj wszystkie przedmioty znalezione w Laeken w willi baronowy Vaughan, mimo protestów ze strony baronowej. Komisya położyła także areszt na depozycie baronowej, złożonym w jednym z banków brukselskich.

Na przedstawienie bar. Vaughan sąd I instancyi uznał jej sprzeciw przeciw opieczętowaniu jej ruchomości.

Bruksela. Bar. Vaughan aż do ostatniej chwili bawiła u króla. Jak obecnie stwierdzono, ślub króla Leopolda z bar. Vaughan odbył się przed pięciu laty w jednem z włoskich miasteczek, był jednak tylko kościelny, a nie cywilny i w Belgii niema znaczenia. Gdy w poniedziałek przybył do zamku w Laeken arcybiskup Mechen, aby udzielić królowi ostatnich Sakramentów, spostrzegł u łoża chorego bar. Vaughan i nie chciał wejść. Król wtedy zawołał: „Eminencyo, proszę wejść i być spokojnym. Postąpiłem zupełnie według przepisów kościoła“.

Bar. Vaughan ma, jak wiadomo, dwóch synów, których ojcem jest król Leopold. Starszy syn liczy 5 lat i przyszedł na świat kaleką, bez jednej ręki. — Drugi syn urodził się w jesieni 1907 r. w zamku Lermoy pod Paryżem. Jako matkę jego zapisano wtedy w księgach metrykalnych Karolinę Lacroix, urodzoną w Brukseli 1882 r. — Co do ojca, wyraźnie zaznaczono, że niema być wymieniony. Starszy syn nazywa się Lucyan i ma tytuł bar. Kervueren, młodszy ma tytuł bar. Ravenstein.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Komedye Moliera: „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“ powtórzone będą w niedzielę dnia 19 b. m. i we wtorek d. 21 b. m. — W poniedziałek, d. 20 dana będzie świetna komedya Arystofanesa: „Gromiwoja“ w pięknem tłomaczeniu Edmunda Żegoty-Cięglewicza. — W repertuarze świątecznym zaszła zmiana: w drugie święto, t. j. w niedzielę dnia 26 dany będzie na życzenie zjeżdżających do Krakowa z prowincyi i z Królestwa wieczór Wyspiańskiego, złożony z „Warszawianki“ i z „Sędziów“, zapowiedziana zaś przedtem na niedzielę „Gromiwoja“, ukaże się w poniedziałek, d. 27 b. m.

Z teatru ludowego. „Dzwony z Corneville“ Planquett'a jest jednem z tych dzieł scenicznych, które nigdy nie starzeją się, mają zawsze swój wdzięk i swą krasę, odświeżająco działające na widza i słuchacza i dające mu obok przyjemnej zabawy także i wiele wrażeń estetycznych, któremi operetki typu wiedeńskiego nie zawsze są dostatecznie uposażone. — Trzeba tylko chcieć i umieć się dostroić do tonu, wymaganego przez ten rodzaj muzyki, który z chwilą, kiedy do jej wykonania przystępuje niedostatecznie przygotowany adept, traci wdzięk i ową „charme“, cechującą kompozycye operetkowe francuskie. — Dyrekcya teatru ludowego uczyniła wszystko, co w jej mocy, aby piękne i lubiane dzieło wystawić w jak najlepszej szacie muzycznej oraz zewnętrznej. Muzycznie przygotowano operetkę starannie, wyćwiczono chóry doskonale i ten moment, iż śpiewały one zgodnie, rytmicznie oraz przytomnie, ratował sytuacyę oraz honor premiery. — Soliści usiłowali sprostać kolegom z chóru, w którego licznych kadrach widzieliśmy wszystkie najwybitniejsze siły niewieście z dramatu — lecz nie zawsze im się to udawało. Jedni niedysponowani (jak p. Czernekówna), inni niedostatecznie przygotowani, nie zawsze zgodnie stawali z batutą p. Tesarzyka, który wieczór wczorajszy zaliczyć może do najgorętszych w swej karyerze kapelmistrzowskiej.

Mimo usterek, bawiła całość doskonale licznie zebraną publiczność, która za szczęśliwsze momenta nagradzała usiłowania artystów rzęsistymi oklaskami. — Operetka zrobiła ogólnie dobre wrażenie i ściągnie do sympatycznej widowni teatru ludowego liczne i częste odwiedziny. *St. Bursa.*

Z dyrekcyi komunikują: Dziś i w niedzielę „Dzwony z Corneville“ — opera komiczna, z piękną muzyką R. Planqueta. Grają pp.: Torski, Poleński, Belke, Sydor, Zielińska i i. — W niedzielę o godz. 3 popoł. „Dom waryatów“, farsa, budząca wybuchy śmiechu wspaniałemi sytuacyami. O godz. wpół do 6-tej przedstawienie kinematograficzne. — W poniedziałek „Wyprawa ślubna“, nader wesoła komedya francuska i obrazy kinematograficzne z nowym i bardzo interesującym programem. — Wtorek wieczór poświęcony benefisowi sympatycznej artystki sceny ludowej, p. Zielińskiej, na którym odegrają artyści „Dzwony z Corneville“ z prof. Issakowiczem w roli Margrabiego. — Codziennie kinematograf o godz. wpół do 6 popoł.

Katastrofa kolejowa w Bierzanowie.

Pięć wagonów jajecznicy na dworcu.

Dzisiaj rano o godz. 4·35 najechał pociąg osobowy nr. 120, wiozący robotników, a jadący z szybkością 60 klm. na godzinę, na dworcu w Bierzanowie na pociąg ciężarowy, który przyszedł o parę minut wcześniej i zatrzymał się na stacyi. Oba pociągi szły jednym torem, jednak z powodu nadzwyczaj silnej mgły maszynista pociągu osobowego nie zauważył sygnałów, aby pociąg wstrzymać, wskutek czego nastąpiło zderzenie tak silne, że **ośm wozów pociągu towarowego zostało podruzgotowanych.** W jednej chwili tor cały na dworcu zasypany został olbrzymią masą szczątków wagonów, które uległy rozbiciu, na stacyi zapanował niesłychany popłoch, gdyż zdawało się, że i pociąg osobowy został pogruchotany. Naraz wśród ogólnego przerażenia **rozległy się z pod gruzów ryki bydła** i wraz na torze ukazało się **kilkadziesiąt wołów i cieląt, które w szalonym popłochu,** rycząc i bodąc się rozsypały się naokół po torze; kilka wołów wpadło na peron, inne zaś **rozbiegły się w dzikim pędzie na pola,** jakby gnane jakimś panicznym strachem, **napełniając cały Bierzanów przeciągłym ryklem,** którego echo niosło się aż do Podgórza, budząc ze snu przerażonych mieszkańców.

Gdy minęła pierwsza panika wśród obecnych na dworcu, spowodowana ową ucieczką bydła, którem były napełnione dwa całe wagony, oczom kolejarzy przedstawił się komiczny widok. Oto **na przestrzeni około 100 metrów cały tor zalany był istną jajecznicą,** której bladożółta barwa odbijała jaskrawo od czarnych szczątków wagonów; tu i owdzie widać było całe kupy białych skorup z jaj, pływające w tej istnej jajecznicowatej sadzawce, która się rozlała na przestrzeni czterech torów szynowych. Po chwili cała ta przestrzeń pokryła się lodowato-jajecznicowatą skorupą, gdyż z powodu silnego mrozu cała ta kałuża z jaj zamarzła, oblepiając tor i szyny lepką masą, jakby szkliwem bladożółtem. Okazało się, że **wśród zdruzgotanych wagonów znajdowało się pięć, napełnionych jajami,** które się naturalnie porozbijały, wyrządzając parotysięczną szkodę.

Szczątki wagonów zapełniły wszystkie tory dworcowe, tak, że na kilka godzin ruch musiano wstrzymać. Maszyna pociągu osobowego wbiła się pomiędzy gruzy potrzaskanych wagonów i odniosła też poważne uszkodzenia: wyglądała ona dziwnie, gdyż od kół do komina obryzgana była jajecznicą.

Z ludzi, na szczęście, nikt nie zginął, ani ze służby kolejowej, ani z robotników, których około 200 jechało w pociągu osobowym. Byli to robotnicy ziemni i kolejowi, którzy co dzień nadzwyczajnym pociągiem przybywają do Krakowa na roboty. **Zgłosiło się ich 60 jako lżej kontuzyowanych.**

Na miejsce wypadku wyjechali lekarze kolejowi dr. Kwiatkowski i dr. Poźniak.

Około g. 8 tor już był uporządkowany i normalny ruch został przywrócony.

Winę wypadku ponosi „vis major“, przypadek. Mgła była tak silna, że maszynista pociągu osobowego, jadącego tuż za pociągiem towarowym tymsamem torem ku Krakowowi, nie widział zupełnie sygnałów, a był przekonany, że pociąg towarowy musiał wjechać na inny tor, bo wiedziano, że osobowy pociąg jechał z wielką szybkością i miał się tylko parę minut zatrzymać w Bierzanowie.

— Dobrzy ludziska — szeptał rozrzewniony Durand. — Teraz nie umrzemy już z głodu.

Trzeciego dnia po pamiętnem wydarzeniu, jakiem niewątpliwie było dla całego miasteczka przyjście na świat trojaczków, Duranda odwiedził sam pan mer (burmistrz) Lejeune, przynosząc dwadzieścia franków, tytułem zapomogi bezzwrotnej, przyznanej na nadzwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej. Pani merowa urządziła poza tem na swoją rękę kwestę, której wynik był prawdziwie nadzwyczajny: dla rodziny Duranda złożono trzysta piętnaście franków.

— Proszę, panie Durand — mówiła pani merowa, kładąc na stole złoto, srebro i banknoty. To na pierwsze potrzeby. Bądźcie spokojni, nie zapomnimy o was. Tęgi z was patryota i szczery republikanin.

Durand, który nigdy w życiu nie miał tyle złota, nie posiadał się z radości, nie wiedział, jak dziękować...

Po dwóch dniach mieszkanko Duranda zaszczyciła swemi odwiedzinami pani baronowa du Cheylard, jedna z najczynniejszych agitatorek stronnictwa konserwatywno-monarchicznego.

— Kochany panie Durand — rzekła na wstępie. — Wiem, że jesteś pan szczerym monarchistą i nienawidzisz tej obmierzłej republiki. Ci panowie i te panie z gminy sądzą widocznie, że jest ich wyłącznym przywilejem przychodzić z pomocą ludziom biednym, lecz zasłużonym. — Otóż pomylili się razem ze swoim merem, panem Lejeune, który na pewno przepadnie na najbliższych wyborach do rady okręgowej. Proszę — oto czterysta trzydzieści franków — odemnie, mojego męża i naszych przyjaciół politycznych.

Od tego dnia rozpoczęła się prawdziwa licytacya na hojność między monarchistami a republikanami. Pani baronowa kwestowała między pierwszymi, pani merowa między drugimi — a Durand chował skrzętnie wszystkie datki — i w końcu miesiąca, po spłaceniu wszystkich długów, zapłaceniu komornego, kupieniu dla całej rodziny odzieży i bielizny — zaniósł do kasy oszczędności tysiąc franków. Przytem roboty miał tyle, że nie mógł wprost nadążyć. W całem miasteczku malowano na gwałt nie tylko domy, pokoje, lecz nawet parkany i płoty — aby Durandowi nie zabrakło pracy i chleba dla ośmiorga dzieci.

Po upływie pół roku Durand miał już w kasie przeszło pięć tysięcy franków.

W końcu roku, wobec bliskiego terminu do wyboru do Rady okręgowej, agitacya w miasteczku i okolicy wzrosła do niesłychanych rozmiarów. Walka toczyła się głównie między przedstawicielem republiki, Lejeunem, a kandydatem monarchistów, baronem du Bheylard. Ich szanse były niemal równe.

Na decydującym wiecu przedwyborczym ścierały się bardzo ostro głosy za i przeciw obu kandydatom — i nie można było powiedzieć, który z nich będzie zwycięzcą. Lecz zanim przystąpiono do próbnego głosowania, aptekarz Stephan, znany dowcipniś na całą okolicę, wygłosił pamiętną mowę, która nie prędko zatrze się w pamięci mieszkańców miasteczka.

— Obywatele — zaczął stentorowym głosem. — Ani baron du Cheylard, ani pan mer Lejeune nie położyli prawdziwych zasług dla republiki. Przeprowadzenie nowych dróg, wiercenie studzien, zakładanie przytułków — oto cała ich zaleta. Lecz nasza ojczyzna potrzebuje więcej — niż studzien, dróg i przytułków — zdrowych ramion do kierowania lemieszem i dźwigania karabina. Mieć dużo, jak najwięcej dzieci — oto jest prawdziwa zasługa obywatelska! Czy taką zasługą mogą się wykazać panowie Lejeune i du Cheylard? Bynajmniej! Pierwszy ma córkę, a drugi nie ma nic... Obywatele! Widzę tu w tej sali skromnego, lecz dzielnego człowieka, który ma ośmioro dzieci, w tej liczbie siedmiu synów... Mam na myśli obywatela Durand... Jego wybierzmy! Jemu oddajmy nasze głosy, bo na nie zasłużył, bo dał Francyi to, na co może się zdobyć niewielu obywateli republiki!

Wśród wyborców zapanował szarańczy entuzyazm. Nazwisko Duranda umieszczono na urzędowej liście kandydatów.

W najbliższą niedzielę odbyły się wybory — i mer Lejeune otrzymał o kilkaset głosów więcej od Duranda. Baron du Cheylard był trzecim z kolei — lecz, nie chcąc dopuścić do zwycięstwa swego wroga politycznego, Lejeune'a, przy głosowaniu ściślejszem oddał głosy swego stronnictwa Durandowi.

I Durand został wybrany. Co prawda, pan mer przestał mu wypłacać zapomogi, lecz Durand nie dbał już o nie. Myślał o rzeczach poważniejszych: o mandacie poselskim do parlamentu. Przez dłuższy czas nie wychodził z domu, nie pokazywał się nigdzie. Gdy ukazał się wreszcie w miasteczku, nieco wychudły i wybladły, skierował swe kroki do mieszkania pani Truchant.

— Co? Znów?

— Jeszcze nie, ale niezadługo. Zrobiłem wszystko, co było w mej mocy. Tym razem niech się pani przygotuje na czworaki...

— Co? A to panu na co potrzebne?

— Jakto na co? Będę posłem, a później ministrem...

Co słychać w mieście?

Planty i lasek koło Parku Jordana. Wczoraj odbyło się pod przew. prezydenta dra Lea posiedzenie komisyi plantacyjnej. Komisya obradowała nad projektem budżetem plantacyjnego, przedstawionym przez magistrat. Projekt został w całości przyjęty. Na przedstawienie kuratora plantacyi, dra Straszewskiego wezwała komisya magistrat, żeby się zastanowił nad sprawą powiększenia etatu służby plantacyjnej tak stałej, jak i prowizorycznej, gdyż siły dotychczasowe nie mogą podołać swoim obowiązkom i należycie strzedz plantacyi przed szkodnikami. Następnie sekcya poleciła magistratowi zarządzić dosadzenie drzewek w lasku obok Parku dra Jordana; aby zaś lasek ten zabezpieczyć od uszkodzeń, polecono magistratowi wygotować kosztorys okolenia go taśmą żelazną, jaką są okolone Plantacye.

Ogrody publiczne w Wielkim Krakowie Na wczorajszem posiedzeniu komisyi plantacyjnej przedstawił prezydent dr Leo potrzebę założenia kilku publicznych mniejszych ogrodów, któreby służyły jednocześnie ludności dzisiejszych przedmieść i przyłączonych gmin podmiejskich. Chodziłoby przedewszystkiem o ogrody dla dzieci mniej zamożnych warstw. Przy zwiększonem znacznie terytoryum miasta ani Plantacye, ani parki dziś istniejące już nie wystarczają. Komisya po dłuższej dyskusyi uznała projekt założenia dzielnicowych ogrodów publicznych za bardzo pożądany i potrzebny i uchwaliła jednomyślnie wezwać magistrat, aby już z wiosną 1910 roku przedłożył wnioski o założenie na początek przynajmniej trzech takich ogrodów mniejszych rozmiarów, o przestrzeni każdy około 2 morgów. Ogrody te mają mieć większe trawniki, nadające się na miejsce zabaw dla dzieci.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przew. prezydenta posiedzenie osobnej komisyi, która przeprowadziła szczegółową dyskusyę nad planami budownictwa miejskiego dla domów służby miejskiej i robotników miejskich zakładów na Dębnikach oraz domów dla urzędników miejskich, które mają stanąć na gruntach pofortecznych za ul. Długą.

Otwarcie Barbakanu. Z powodu dyskusyi publicznej wszczętej o barbakan Floryański, zarządził prezydent miasta na prośbę Tow. miłośników historyi Krakowa, aby barbakan otwarty został na dwa miesiące do bezpłatnego zwiedzania przez publiczność. Barbakan, zamknięty od lat kilkunastu i dostępny tylko za opłatą, był głównie tylko przez przejezdnych turystów zwiedziany, a publiczność krakowska zapomniała prawie, jak się wewnątrz przedstawia ta budowla, ozdobiona do koła galeryą, niszami na armaty, strzelnicami i t. d. Dlatego starało się Tow. miłośników o otwarcie tego zabytku, bo po oglądnięciu sama publiczność wyda wyrok, iż nie podobna tak pięknego i pamiątkowego wnętrza zakrywać przedsiębiorstwem panoramowem

Barbakan otwartym będzie codziennie do godz. 3 popoł. począwszy od niedzieli 19 grudnia.

Poufne posiedzenie Rady miejskiej. We czwartek odbyło się poufne posiedzenie Rady miejskiej poświęcone wyłącznie sprawie przyjęcia przez miasto daru Paderewskiego i w sprawie prośby p. Styki o odstąpienie Rondla pod panoramę Grunwaldu. Posiedzenie było specyalnie dla tego poufne, by radcy mogli obie te sprawie najszczegółowiej omówić. We czwartek dyskusya była bardzo ożywiona. Wykazała ona jednomyślne zapatrywanie Rady, że Paderewskiemu należy się za tak hojny dar dla Krakowa, jakim jest pomnik Jagiełły, szczera wdzięczność i że jej należy dać odpowiedni wyraz. Dyskutowano dalej nad miejscem pod pomnik i uznano za najodpowiedniejszy plac Matejki i plac u wylotu ulicy Sławkowskiej i Długiej. Ostateczny wybór placu przysługuje ofiarodawcy Paderewskiemu. Dyskusya nad sprawą panoramy w Rondlu była niezwykle ożywioną i nie została ukończoną; dalsza odbędzie się na najbliższem posiedzeniu Rady.

Gwiazdka dla dzieci kolejarzy. We wtorek o godzinie 3 po południu odbędzie się w westybulu wejściowym na dworcu gwiazdka dla dzieci służby kolejowej. 136 dzieci otrzyma ubrania.

W czytelni polskiego Związku kat. uczniów rękodziel. (ul. Szczepańska l. 11) odbędzie się w niedzielę dnia 19 grudnia b. r. odczyt p. t. „Sadownictwo". Początek o godz. 7-mej wieczorem.

Na kiermasz gwiazdkowy, który staraniem sekcyi odczytowej Ogniska nauczycielskiego odbędzie się w niedzielę po południu w sali saskiej, nadsyłali w dalszym ciągu fanty i datki pp.: J. E. komendant korpusu W. Steinsberg, Toczdusowa, Eljasz, Gredyńska, Goeblowa, Szczukowska, Pilochowskaj, Tureczkowa. Na kiermaszu znajdą się: prześliczne ozdoby na drzewka, wykonane ręką naszej młodzieży szkolnej pod kierownictwem pań komitetowych, piękne przedmioty na podarunki gwiazdkowe, ofiarowane licznie przez pp. kupców krakowskich, książki gwiazdkowe dla młodzieży, wyroby młodzieży z drzewa, roboty włóczkowe i wyszywane, lalki, ubrania dla lalek, wielka ilość różnych zabawek naszego wyrobu, wiele wesołych niespodzianek i t. d. Wszystko piękne a bardzo tanie i godne widzenia. Na miejscu bufet obficie zaopatrzony. Przygrywać będzie orkiestra pod osobistem kierownictwem p. Czyżowskiego. Dochód przeznaczony na cele pozaszkolnej opieki nad ubogą młodzieżą (na uczelnię popołudniową i t. p.). Piękny cel kiermaszu ściągnie niezawodnie liczne zastępy publiczności w niedzielę do sali saskiej. Kiermasz potrwa od g. 2 po południu do g. 7mej. Wstęp 20 hal.

Dary przyjmuje w dalszym ciągu p. Józef Robak, Kraków, Kanonicza l. 19. (Ognisko nauczycielskie).

Otwarcie szkoły drukarskiej w Krakowie odbędzie się w niedzielę o g. 9 i trzy kwadr. rano w szkole miejskiej im. Jana Kochanowskiego przy ul. Loretańskiej l. 16. Nauka odbywać się będzie w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godz. 5 — 7 wiecz. Kurs tegoroczny będzie kursem wstępnym, teoretycznym, podzielonym na 2 oddziały i da uczniom podstawę do regularnych dwuletnich wykładów, które w roku przyszłym rozpoczną się w budującym się Instytucie technicznym. Otwarcie szkoły poprzedzi nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów, o godz. 9 tej rano.

Loterya na Dom pracy na Kazimierzu odbędzie się jutro po południu, w ujeżdżalni przy ul. Zwierzynieckiej. Na cele loteryi nadesłano wczoraj bardzo wiele zwierzyny, tak, że ten dział fantów będzie nader obficie wyposażony.

Zmiany odznak urzędników wojskowych. Od dawna upragnione przez urzędników wojskowych zmiany odznak zostaną w najbliższych dniach urzeczywistnione. Ukazało się rozporządzenie cesarskie ażeby urzędnicy wojskowi zamiast dotychczasowych rozet nosili gwiazdki rozetowe nowego wzoru. Również zostało tym urzędnikom nadane porte-epee o złotych frenzlach z srebrną taśmą.

Podobno i pochwa szpady tychże urzędników ma być zamienioną z obecnej skórzanej na stalową, czarno zapuszczaną.

Klęska przedświąteczna. Na Rynku panował dzisiaj niezwykły ruch. Przechodząc koło wieśniaczek, sprzedających nabiał, spostrzegłem znajomą mi panią, która z dużym koszykiem w Rynku uwijała się między sprzedającymi.

— Czegóż to pani tak szuka? — spytałem.

— Psst! Cicho! — szepnęła. — Niech pan głośno nie mówi.

— A to czemu?

— Widzi pan, na święta trzeba mieć zawsze zapas jaj, bo to i pieczywo i torty i babki...

— No tak, ale przecie jaj, widzę, nie brakuje na targu.

— Cicho! — szepnęła znowu. — Nie gadaj pan tak głośno.

— Niby czemu? — spojrzałem na nią zdziwiony.

— Proszę pana! W tej chwili jaja są po 6 i 7 centów jedno. Wie pan? A za godzinę mogą być po 15 centów jedno.

— Jakto?

— Ano tak, że w Bierzanowie rozbiło się pięć wagonów jaj, czy pan to rozumie? Pięć wagonów! Jak się jeno nasze baby dowiedzą o tem, to zaraz ceny jaj podskoczą. Dopóki dzienniki nie wyjdą, dopóki o tej katastrofie w Bierzanowie nikt nie wie, będzie można jaja kupować po 7 centów bodaj za jedno. Do widzenia, bo widzę, że tamta baba ma cały koszyk jaj. Do widzenia!

I pobiegła do wieśniaczki, od której, jak widziałem, kupiła zaraz cały koszyk jaj.

Dowcipna to ona jest — pomyślałem sobie. — Ciekawym jeno, czy rzeczywiście ceny jaj jeszcze pójdą w górę. Dziś już w Krakowie jaja są droższe, jak na całym świecie, ale o zdrożenie jeszcze większe u nas przecie nie trudno. Licho wie, czy jutro jajo nie będzie kosztować 10 centów. *r.*

Kry płyną Wisłą dosyć gęsto. Płaty lodu, które się tworzą przy brzegach i koło filarów mostowych są jeszcze bardzo cienkie. Osobliwe wrażenie robią płynące kry: każda z nich ponad wodą błyszczy srebrzystą obręczą lodu, tak, że Wisła wygląda, jakby zasiana wielkimi, lodowymi wiankami. Gdy przyjdzie silniejszy mróz, wianki te zmarzną w twardą powłokę lodową.

Policyant w opałach. Podczas wczorajszej obławy aresztowano na Kazimierzu 20-letniego Ignacego Cieślika. Gdy go jednak policyant Czapla odprowadzał pod telegraf, Cieślik wyrwał się i wpadł do jednego z domów na Wolnicy. Policyant za nim — i dopadł Cieślika w domu, jak się okazało, jego rodziców. Pojawienie się policyanta w mieszkaniu wywołało jednak nadspodziewane wrażenie. W jednej chwili zgaszono lampę i na policyanta posypały się uderzenia, bił go ojciec Cieślika i matka, która policyanta nawet ugryzła w palec. Jednak dzielny syn Marsa nie dał się i za chwilę Cieślik szedł już pod telegraf, trzymany za rękę przez Czaplę. Pech chciał jednak, że zobaczył go jego przyjaciel, niejaki Cymboran, który, chcąc uwolnić kolegę z policyjnych opresyj, przyskoczył do Czapli, chwycił go pod gardło i na chwilę ubezwładnił, tak, że Cieślik uciekł. Ale w ręku policyanta został Cymboran — Cieślika zaś przyłapał inny policyant, no i obaj przyjaciele znaleźli się społem w kozie.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowała policya 34-letniego Franciszka Radwana, który skradł profesorowi Z. zamieszkałemu przy ul. Krowoderskiej 45, z przedpokoju palto, wartości 150 kor. — Aresztowano również za kradzież torebki jednej z pań 10-letniego specyalisty odrywania torebek, Jarosza Mikołaja.

Niespodziewanie dostał się wreszcie w ręce policyi Paweł Nawaleniec, ścigany listami gończymi przez kilka sądów na prowincyi za szereg kradzieży, popełnionych głównie w miastach wschodniej Galicyi.

Zmarli. Aniela z Gawlików 1-o v. Tyrkalska, 2-o Łosiowska, żona sierżanta straży pożarnej w Podgórzu, zmarła 17 b. m. w wieku 25 lat. Pogrzeb odbędzie się z domu pod l. 3 przy ul. św. Floryana w Podgórzu, w niedzielę o g. wpół do 3-ej po poł.

Leonard Sednik, starszy komisarz budowy kolei państwowej, zmarł 17 b. m., przeżywszy 53 lat.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu".
Niedziela pop.: „Kopciuszek".
Niedziela wiecz.: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu".

Repertuar teatru ludowego:

Sobota: „Dzwony z Corneville".
Niedziela pop.: „Dom waryatów".
Niedziela wiecz.: „Dzwony z Corneville".
Codziennie, oprócz niedzieli, o godz. 5 pop. Kinematograf.

Z Rady państwa.

Noc z piątku na sobotę. — Wybryki galeryi.

Wiedeń. Izba posłów „obraduje" już od środy bez przerwy, to znaczy czwarty dzień i trzecią noc posłowie spędzają na obstrukcyjnej gadaninie.

Sala obrad źle wywietrzona i źle wymieciona wygląda jak jakieś przytulisko. Posłowie śpią na wpół siedząc, na wpół leżąc. Na podłogach brud i śmiecie, wszędzie pełno papierów.

W piątek od południa do godz. 7 wieczorem przemawiał poseł Srdinko.

Następnie po g. 7-ej zabrał głos pos. Chaloupka. Socyaliści i Niemcy zgromadzeni na galeryi, urządzili znowu skandaliczną, widocznie przygotowaną demonstracyę. Kiedy pos. Chaloupka rozpoczął mówić po czesku, nagle z galeryi odezwały się głosy, nasamprzód jeden tylko wołający: „Oszuści! Wyzyskiwacze! Na szubienicę z wami!" Czesi zaczęli wołać na górę: „Wam płacą po 6 koron za tę sztukę!" Wtedy zaczęły się odzywać inne głosy i wnet cała galerya wybuchła okrzykiem: „Oszuści! Złodzieje!", a ktoś z syfonu czy ze strzykawki zaczął opryskiwać posłów wodą.

Wiceprezydent Zazworka przerwał posiedzenie i kazał opróżnić obie galerye. Była to nie lada robota. Cała służba i wszyscy urzędnicy Izby **przez godzinę** mozolili się, bo nikt nie chciał ruszyć się z miejsca. Krzykom nie było końca. Widocznie demonstracya była zorganizowana, bo równocześnie na wszystkich końcach galeryi rozstawieni krzykacze czynili gest wieszania wołając: „Pfuj czeskie draby!" Wreszcie galerye opróżniono i posiedzenie mogło być znów podjęte.

Chaloupka skończył mowę o północy. Zabrał głos poseł Staniek.

Narada przywódców stronnictw.

Wiedeń. W piątek wieczorem odbyła się konferencya przewodniczących klubów.

Poseł Głąbiński zdał sprawę z dotychczasowych rokowań. Powszechnie uznają, że reforma regulaminu jest konieczną. Zastępcy Unii słowiańskiej oświadczyli, że wniosków nagłych teraz nie mogą cofnąć. Reforma regulaminu mogłaby być przeprowadzoną tylko w drodze nagłej i po sankcyonowaniu nowej ustawy nastąpiłyby już dalsze obrady parlamentarne na podstawie nowego regulaminu.

Poseł Adler (soc.) oświadcza, iż ma wrażenie, że w razie przeprowadzenia reformy regulaminu wszystkie ustawy, stojące na porządku dziennym, mogłyby być załatwione. Przez to nastąpiłaby także sanacya parlamentu.

Poseł dr Gross (wolnom. Niemiec) wywodzi, że naturalnie wszystkie stronnictwa chętne do pracy stanowczo są przeciwne stanowi *ex lex*, jako też § 14, ale reforma regulaminu w drodze nagłej nie jest możliwą. Jednakże musi się wnioski nagłe cofnąć.

Poseł Kramarz zastrzega się przeciw twierdzeniu, aby Unia słowiańska przez postawienie tego wniosku nagłego starała się wyjść z kłopotliwej sytuacyi.

Pos. Wolf sprzeciwia się wogóle zmianie regulaminu.

Przemówił także baron Bienerth, nawołując Izbę do pracy, aby przed świętami konieczności państwowe były uchwalone.

Pos. Lueger wita sympatycznie wniosek nagły Kreka i Kramarza i sądzi, że członkowie Unii słowiańskiej mogliby wprzód uchwalić prowizoryum budżetowe i traktat handlowy. Wnosi, aby dziś zwołano ponowną konferencyę przewodniczących klubów, co też uchwalono.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie w piątek wieczorem odbyło posiedzenie i po przeprowadzeniu obszernej dyskusyę uchwaliło rezolucyę:

„Koło polskie oświadcza się z całą stanowczością za jak najrychlejszem uchwaleniem wniosków, zmierzających do reformy regulaminu i wzywa rząd do najenergiczniejszego poparcia tych wniosków".

Przy końcu posiedzenia wezwał prezes dr Głąbiński członków Koła, aby się z Wiednia nie wydalali, by Koło mogło w każdym przypadku w kwestyach mogących się wyłonić zająć stanowisko w jak najliczniejszym komplecie.

Łajdactwo „N. Fr. Presse".

Wiedeń. „Neue freie Presse" apeluje do Niemców (oraz do Rusinów), by nie dopuścili do zmiany regulaminu. „Neue fr. Pr." przypomina czasy Badeniego i niedawną burzę w sejmie czeskim i pyta, coby się z Niemcami stało bez oręża obstrukcyi.

Dzień sobotni.

Cofnięcie wniosków nagłych.

Wieden. Poseł Stanek mówił w sobotę do 6-tej z rana, poczem zabrał głos poseł Durich.

(Tymczasem odbyła się o godzinie 12 w południe konferencya przewodniczących klubów. Postanowiono przystąpić w Izbie do sprawy reformy regulaminu. Przeciw temu oświadczyli się stanowczo tylko Wszechniemcy, czescy radykali, Rusini i syoniści).

Wiedeń. O godz. 1 po południu pos. Duerich zakończył w Izbie poselskiej swoją mowę i **cofnął swój wniosek nagły.**

Także inne **wnioski nagłe zostały cofnięte** na korzyść wniosku nagłego posła Kreka i Kramarza **o zmianę regulaminu.**

Pos. Krek zabrał głos w uzasadnieniu swego wniosku.

Niemcy wchodzą do sali i żywo protestują przeciw tej dyskusyi, o której nic nie wiedzieli.

W Izbie **ogromne naprężenie.** Oczekują wielce burzliwych scen, bo Wszechniemcy z Wolfem, Rusini i radykali czescy chcą podobno rozpocząć **awanturniczą obstrukcyę.**

Ze świata.

Bohaterski czyn maszynisty. *(Do illustracyi tytułowej).* Gazety amerykańskie donoszą o bohaterskim czynie maszynisty, który wydarzył się na stacyi Sayre. Podczas nocy poczęła nagle wolno stojąca lokomotywa gotowa do drogi, z niewiadomych powodów się poruszać i to po torze, którym miał wkrótce nadjechać pociąg osobowy. Tor był spadzisty, lokomotywa pędziła coraz prędzej. Maszynista Tom Norville, widząc to, siadł na obok stojącą lokomotywę i począł wraz z palaczem Bill Burke pędzić za uciekinierką. Dopędziwszy ją na obok idącym torze, skoczył z jednej maszyny na drugą i zatrzymał ją. Dzięki temu śmiałemu czynowi uniknęli podróżni pociągu osobowego, który w parę minut później nadjechał, strasznej katastrofy.



Przeszło 3000 wzorów

niezbędnych przedmiotów i podarków różnego rodzaju, zawiera mój najnowszy katalog, który każdemu na żądanie darmo i opłatnie wysyłam.

Hanns Konrad

c. k. dostawca dworu 1507

Brüx Nro 1473 (Czechy).

Bajeczny wybór cukrów ozdobnych na drzewko.

Przyjmuje zamówienia na ciasta świąteczne. Strucle z rodzynkami i od 1 K. i wyżej, z masami od K 1 20 i wyżej. Torty pierwszej jakości od 2 koron. 1511

Fabryka wyrob. cukierniczych pod zarządem

ROMUALDA PIECZARKI

Poselska 15.

Zadajcie sobie trud

przy zapotrzebowaniu podarków i zaglądnijcie do mego głównego cennika z 3000 rycin, który na żądanie darmo i opłatnie wysyłam, a zaoszczędzicie przy zamówieniu dużo pieniędzy. C. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

Brüx Nro 1471 (Czechy). 1504

POMOCNIK HANDLOWY

BIEGŁY EKSPEDYENT

znajdzie posadę w MAGAZYNIE NOWOŚCI

ANASTAZEGO FRONCZA

w Krakowie.

Na oferty nie uwzględnione nie odpowiadam. 1521

J. BARBEROWSKI

w Krakowie, Mały Rynek

hurtowny i częściowy handel towarów kolonialnych, spirytualii i win 1501

poleca na bieżące Święta wszelkie potrzebne artykuły spożywcze.

JULIUSZ MEINL

Kraków

Rynek 30

Numer telefonu 647

MEINLA 1475

MALTIN-CACAO

Zastępuje pokarmy mięsne

Wzmacnia organizm

Jest nadzwyczaj tanie

Parowa fabryka Cukrów i Czekolady

S. RYSZARD

(dawniej Nowiński)

Kraków, Rynek 41, Linia A—B

poleca na 1518

Boże Drzewko

Cukry znakomite w bibułkach, figurki marcepanowe i z czekolady oraz kompletne kolekcye na drzewka tylko własnego wyrobu po cenach fabrycznych.

NA ŚWIĘTA

wszelkie wina, miody, koniaki i wódki oraz towary kolonialne, delikatesy i ozdoby na drzewka poleca firma:

LUDWIK BOCHNAKIEWICZ

Kraków, ul. Mikołajska 14. 1499

ZABAWKI, Gry towarzyskie, Ozdoby na drzewko, **SANKI, NARTY,** oraz podarki gwiazdkowe poleca

Magazyn uniwersalny pod firmą

R. DROBNER

KRAKÓW, PL. SZCZEPAŃSKI.

Katalogi ilustrowane gratis! 1502 Katalogi ilustrowane gratis!

Nowości na Święta i Karnawał!

Bielizna biała, kolorowa, trykotowa i zimowa.

Krawaty w najnowszym wyborze.

Rękawiczki glace, duńskie, sarnie, antylopie, włóczkowe damskie i męskie.

Kapelusze w różnych gatunkach z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuskich i wiedeńskich.

Laski, Parasole ozdobne.

Perfumy w najmodniejszych zapachach.

Skórkowe wyroby galanteryjne (portfele, papierośnice, pularesy).

Obuwie i **Kalosze** oryginalne amerykańskie

po cenach **możliwie najniższych i stałych** poleca

Magazyn Nowości B. Wierzejskiego

Kraków, Rynek główny, róg ulicy Floryańskiej.

1519

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.